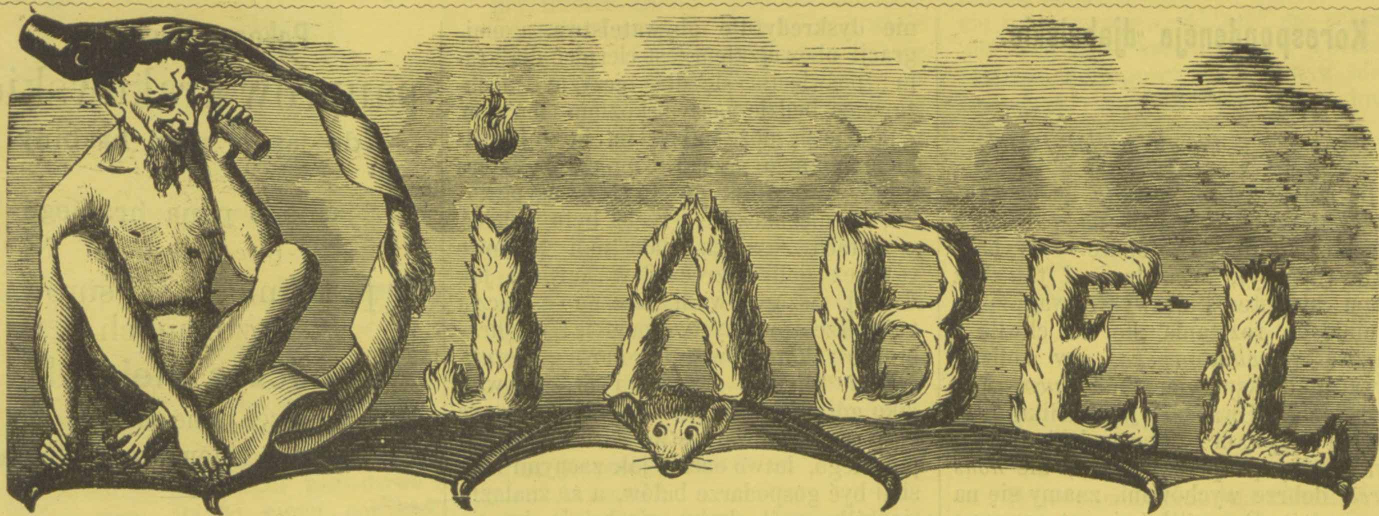
Rok I. Kraków, 22 Kwietnia 1870. Nr. 20.



Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Prenumerata kwartalna złr. 1; w W. Ks. Poznańskiém 25 srgr., we Francji 3 franki. — Numer pojedynczy 20 cent. Ogłoszenia po 5 centów od wiersza. — Rękopisma nie zwracają się. — Redakcja i Administracja przy ulicy Florjańskiéj Nr. 363.

TELEGRAM NADZWYCZAJNY.

Poznań 22 kwietnia. Ks. Halka dowodził w Rzymie, że nie ma polskich biskupów, tylko rosyjscy. Serca nam pękają z boleści.

Dzwon w Tumie.

Przegląd polityczny.



Korespondencja poufna.

Do ks. Halki w Rzymie. Pomyliłeś się Ekscelencjo — biskupi *polscy* są jeszcze na świecie — i niegodzi się przezywać ich publicznie biskupami *rosyjskimi*, bo na to mniej od swoich kolegów zasługują. W własnym interesie nie należałoby takich bajek rozsiewać, bo skoro nie ma biskupów *polskich*, to i prymasostwo pójdzie *ad partes infidelium*.

Zawsze szczerze życzliwy a powolny sługa *Djabeł* m. p.

P. S. Przed powrotem do kraju nie zaszkodzi W. Eksel. wywiedzieć się od współtowarzyszy soborowych, co to jest ksiądz hiszpański, francuzki, węgierski itp. a może z tego da się wycisnąć sens moralny, jakim powinien być *ksiądz polski.*

Kołomyjki prawornaho zastupnika Narida.

Oj ty durna dełegacju — zdradływaś neboho,
Oj zdradyłaś ty na świti uże ne jednoho.
Oj zdradyłaś Łandsbergera, pana arendara,
Nahajka ti płeczy zriże, jak Boh da nam Cara.
Oj ty durna dełegacju — ne boisz se Boha,
Widprawyłaś dobrych Nemciw, wid twojeho proha.
A szczoż meni zastupniku — szczo robyty nyni,
Taki treba do domonku znow pasaty śwyni.
Oj ty Bože myłostywy, świati Mykołaju,
Ne rozłuczaj mne z rajsratom, kotroho kochaju.
Ne rozłuczaj z centrałami — ne rob meni trudu;
Desat'rynskich do samoji smerti ne zabudu.

Obrońcy nieomylności.

Kolega nasz, djabeł soborowy, donosi nam z Rzymu, że ks. biskup z Tules podczas rozprawy w salonie prywatnym, taką uniósł się żarliwością w obronie nieomylności, że przeciwnikowi swemu księdzu X. (*fallibiliście*) *palnął* energiczne *bierzmowanie.* Spodziewać się należy, że podobne przemówienia *ad hominem* wpłyną skutecznie na zmniejszenie liczby przeciwników dogmatologji.

Sprostowanie.

W obec impertynenckich *ostrzeżeń*, zamieszczonych w inseratach *Czasu* i *Kraju*, jakoby podpisy na wydawanych przezemnie wekslach były fałszywe, poczytuję za honorowy obowiązek przestrzedz kogo to obchodzić może, iż na podobne drobiazgi zwracać uwagi nie należy. W kwestjach żywotnych nie idzie o to czy podpis jest sfałszowany lub nie, ale o to czy przedstawia dostateczną rękojmię. Gdy zaś nie ma najmniejszéj wątpliwości, że ci, których podpisy naśladuję na wekslach, nie zechcą, ze względów solidarności rodowéj, narażać ani mnie ani siebie na proces kryminalny, zapewniam przeto wszystkich moich przyjaciół i *kuzynów* z za mostu Stradomskiego, że jak dotąd tak i nadal gotów jestem wydawać weksle z podpisami jakich kto zażąda, chociażby to miał być podpis samego papy Belzebuba.

Hrabia Hrabczyc.

Korespondencje djabelskie.

Paryż, wielki Piątek.

(*W. D.*) „*Co krok to mila — co skok to trzy*“ i znowu jestem na paryzkich niwach i zbieram żniwo obfite. — Wybacz aniele (upadły), żem drapnął tak bez urlopu, ale interes niezwykłej wagi zmusił mnie do rozstania się na chwilę z mierzwą *zawodno-pruską*, aby zblizka czuwać nad eksperymentami *nawozu* poznańskiego. (Uważasz, jak delikatnych wyrażeń używam? staropolski djabeł powiedziałby po prostu *gnoju*, ale *nous autres*, dobrze wychowani, znamy się na grzeczności). Domyśliłeś się już zapewne o kim chcę mówić — tak jest, ukochany nasz gagatek, najmilszy synek Belzebuba, pan I. czując że zwyczajna jego wycieczka do Drezna nie opłaci się, bo bale *dziadowskie* wyponiterowały kieszenie, a w klubie *polskim* (?) niebezpiecznie niepłacącym, bo ze statutem w ręku wyrzucają ich za drzwi — puścił się w tym roku do Paryża i rzeczywiście przez pewien czas udawało mu się ogrywać fryców i żyć po książęcemu, aż nareszcie, z polecenia wyższej władzy, podstawiłem mu nogę, że biedak zgrał się po uszy, a nie zapłaciwszy ani przegranéj ani zaciągniętych długów, czmychnął z Paryża, jak nieprzymierzając jeden z naszych przodków przed panią Twardowską. Dla honoru jednak wielkoksiążęcéj prowincji naszej, tak się wszystko zręcznie ułożyło, że nowy ten wybryk hul...aszczy spadnie znowu na karb emigracji. Prawda, że to zręcznie i dowcipnie? my w poznańskiem mamy kilku takich graczy i wszyscy podobnie postępują, bo to nie dyskredytuje obywatelstwa, a emigracji obowiązkiem jest cierpieć dla kraju; poświęciła się dla ojczyzny, niechże więc będzie naszym kozłem ofiarnym. Znajdzie się możejaki pedant, który brzydkiem mianem przezwie mojego bohatera i jego kamratów, ale to głosy wyjątkowe, nic nieznaczące. Trzeba było widzieć, w latach zeszłych, jak moi panowie również goli i zręczni w kartach jak dzisiaj, uszczęśliwiali Drezno, a raczéj tamtejsze towarzystwo polskie! jak hrabiowie (kopertowi), baronowie, *è tutti quanti* kłaniali się im i prezentowali jako gospodarzom balów. Znając wartość gatunkową towarzystwa drezdeńskiego polskiego, łatwo ocenić jak zacnymi musieli być gospodarze balów, a że znalazło się kilka osób, które niechciały im się prezentować, był to tylko duch opozycji, który nas nigdy i nigdzie nie opuszcza. Bądź co bądź, klnę się na ogon Belzebuba, że pan I. dobrze zasłużył się piekłu, nie zapomnij więc zrobić o nim stosowną wzmiankę w raporcie miesięcznym, składanym Jego Najciemniejszéj Mości. Ściskam twoje pazury.

Nowe odkrycia i wynalazki krajowe.

Czas donosi, że dzienniki warszawskie wspominają o sporządzeniu przez inżyniera tamecznego p. Al. Mireckiego (z Krakowa) maszyny nowego systemu do tłoczenia *przedmiotów pulchnych*.“ — Za wiadomość powyższą nie bierzemy odpowiedzialności.

(*Red. Djabla*)

Pokorna suplika pauprów krakowskich do jasnej pani hrabiny i jasnego pana hrabiego (*nie jej męża*) w przedmiocie jaj surowych rozbijanych podczas Rękawki przez jasne państwo na naszych ciemnych głowach.

Na jaja nas nie stanie, ale racz-cie przybyć raz jeszcze na *naszą* narodową zabawę, a z pewnością odpowiemy Wam, jasna pani hrabino i jasny panie hrabio — *surowemi* kamieniami.

Co daj Boże, Amen.

\+ \+ \+

Zagadka

(*Krajowa*).

Nowa redakcja, na zadatek,
Dała *święcony opłatek* —
Dla czegóż teraz Kraj
Nie dał *święconych jaj*?.

żidów do miasta puszcza — teraz sam kupił ten kamienic i właszczicielowi kazał się nocą winoszyć, coby go ludzie nie witykali palcami że takie łapserdakie miał u siebie mieszkać.

Ny, drogi Laibusz! — to na co nam szukać jakiejś Palestyny, kiedy nam lepszej Palestyny jak Krakau nie potrzeba i lepsza być nie może. Also kim geschwind nach Krakau i ty i twój tatele i twoje Geschwister i nasprowadzaj jeszcze więcej naszych, bo im naszych będzie więcej, tym goimów mniéj będzie. Będziesz ich golił i robił geld i rozmnażał się z rodziną twoją jak lichwa żidowska i jeszcze możesz zostać razem z Süsskindem a radca miejski albo dyputat.

Tego ciebie życzy twój

משה פינקעלעס

lesem. Dziś już w całem Stadt Krakau zobaczysz pod szildami: kołdry, pińczochy, krinolinów, majtków wełnianych, i we wszystkich bramach tak samo i na Ringplatz już 40 naszych familjów cichaczem wlazło, a odrapane Sukiennice, jak arka Noego nam przyświecowują.

I Mośkowa Süsskind także w mieście szynkuje wódki, tylko swój szild z żółtym kanonierem, kazała pomalować na inny z niebieskim Krakowiakiem. Gojmy to lubią i kto wie czy Moszek Süsskind nie będzie jeszcze radcą, albo dyputatem do Wiedeń, co on tak patriotisch gesinnt.

Albo Aaron Piperstein, co to nocą wprowadził swoje bety do Krakau, bo mu właszcyciel kamienicy o to prosiuł, coby ludzie nie witykali go palcami że watele krzywo patrzą na to rozłażenie się żidków po mieszcze, ali tego nie wierz — alles ist Falschheit, alles ist Lüge, Leibusz drogi, to tilko dla Zeitungów i dla łudziów robi się te komedyje, a właściciele od kamieniców w mieszcze ledwie żidków po brodziech nie całują, bile tylko u nich mieszkacz, bo żid płaczi dobry geld za dobry G'schäft. Twój Moszeles Pinkeles także ma swój handełe na Grodzkergasse. Bił tam pierwej jeden kipiec co Pinkeliesa nie miał za psa i pluł jego na brodę, a jak Moszeles Pinkeles poszedł do właściciel sklepu i dał 100 guldenów, sage hundert, więcej, to właściciel obcałował mu na wszystkich boków i wielki pan kipiec jak ostatni dziad wynoszycz sobie musiał przed Moszelesem Pinke-

Rozmowa żywych.

(z Bocheńskiego.)

Autor i Nakładca-Księgarz.

Autor. Czyś Pan przeczytał mój rękopism?
Nakładca. Już Panie.
Autor. I jakże się Panu powieść spodobała?
Nakładca. Bardzo dobra! Tylko.....
Autor. Tylko co?
Nakładca. Tylko się smutnie kończy.
Autor. Prawda! ale ja temu nie winien, bo nawet w przedmowie jest powiedziane „że przedstawiam fakta prawdziwe". Faktu więc, tła do mojej powieści, przeinaczyć nie mogę, bo chybiłbym celu......
Nakładca. Wszystko to bardzo dobrze, jednakże.......
Autor. Powiedz pan lepiej — nakładu nie biorę.
Nakładca. Przeciwnie — wezmę! bo dzieło pańskie podoba mi się. Jest śliczne! piękne! — szkoda tylko, że tak *żałośnie* się kończy.
Autor. Poprawić nie mogę.
Nakładca. Otóż to dla tego.... Jaką cenę pan naznaczasz na swoją pracę? Tylko uprzedzam, żeby była przystępną, bo to widzi pan, publika ogromnie wybredna, i jak weźmie do ręki pańskie dzieło i przeczyta, że tak smutnie się skończy (*bierze do ręki rękopism, podnosi w górę i rzuca na stół*) to nikt nie kupi i rzuci! — Już ja 36 lat drukuję i robię nakłady, to wiem jaki gust publiczności. — (*Cmoknąwszy*) Żeby to wesoło się kończyło, *np. humorystycznie*, to możnaby dobry interes zrobić i pan na tem skorzystałbyś więcej? — Ha!.... no! wiele pan chcesz? bo uprzedzam że ryzykuję i 1000 przynajmniej egzemplarzy odbiję, sprzedając za nizką cenę, bo może po 50 centów.
Autor. Będąc w potrzebie odstępuję Panu na bezwarunkowy nakład za 50 guldenów.
Nakładca. Co? ha, ha, ha!... 50 guldenów, to za dużo. Dam panu najwyżej 30 egzemplarzy, a wreszcie później może jeszcze kilka dołożę.
Autor. Co mi po egzemplarzach, — ja gotówki potrzebuję, —przecież książek jeść, ani niemi odziewać się nie będę?
Nakładca. To mi wszystko jedno! Możesz je pan sprzedać.
Autor. A komu?
Nakładca. Byle komu, puszczając za niższą cenę od wystawionej na książce, chociażby mnie samemu, jak się nakład wyczerpie.

Rehabilitacja.

Najszanowniejszy z djabłów!

Jako referent drezdeńskiego *Tygodnia* doznałem od was niemałej konfuzji.. za to żem posądził iż *Kalina* kwitnąć jeszcze może, gdy ona zwiędła i przekwitła. Któż winien? czy ja com nawykł ją miesięcznie odbierać i nieobliczył się z czasem, czy wy coście o nekrologu zapomnieli? Hę? sumiennie, Djable szanowny! w piśmie waszem nekrologja dzienników galicyjskich egzystować powinna, wszakci nie kto, tylko djabli je biorą? A co? nie mam słuszności? I kto winien że *Kalina* wywróciła koziołka jeśli nie djabeł co ludzi przeciw perjodykom buntuje pod pozorem iż niepotrzebne mnożą agitacje, manifestacje, demonstracje i różne *acje*.. Zlitujże się szatanie, nie myśl że u nas wszystko kwitnie w Dreznie, bo oprócz kwiatków z saskiej porcelany i na nosie od piwa... innych tu nie widać.

Co wyraziwszy piszę się sługą
Dr. Omega.

„Mea culpa, mea culpa, mea maxima cupa.
Djabeł.

Telegramy własne Djabła.

Warszawa. Komitet cenzury rozporządził zniszczenie wszystkich książek i broszur pisanych *po polsku.* Na Saskim placu stawiają w tym celu olbrzymi stos. Spalenie odbędzie się 3 maja; na podpalacza naznaczony sam Sołowiew — razem z książkami spalone będą wszystkie ukazy carskie jako mieszczące w sobie buntowniczą nazwę: *król polski.* — Jednocześnie wydany ukaz komitetu urządzającego, naznacza karę śmierci przez powieszenie na tych, którzyby ustnie lub piśmiennie przypominali, że kiedykolwiek istniało na świecie jakieś *Królestwo polskie.* Wszystkie pieniądze srebrne i papierowe, listy zastawne i likwidacyjne oraz obligi skarbu królestwa z tej samej zasady podlegają bezwarunkowej konfiskacie.

---

gasse oder Grodzkergasse, oder Slakauergasse, oder Teufel wasst welche gasse i obok cisto goimsko-polskich szildów jak np. Szwarz, Walter, Graf, citać nasze echt żidowskie: Pinkeles, Margulies, Süsskind. Aj waj! to glaszcze moich długich kręcowanych pejsów und ich bin stolz, co ja żid. Tilko na Żidowskiej ulicy żaden z naszych nie mieszka, tam mieszkają same goimy, a fajne purec z wielkiem kamienicem i takie jeszcze co robią sobie trumny. Pfuj, niech oni to sobie mają. Mi gotowi im i nawet Kazimierz oddacz, a Krakau już niech będzie czisto nasz, a scheine Judenstadt. Nie jestem ja żaden prorok, ja czi mówię ale co tak będzie.

Może czitujesz w Zeitungach, że obyi nie bindzie umęciony jak ten Mesjasz goimski, co go księży męczą bardzi niż żidzi — un będzie żić i róść jak żidowskie pokolenie w Krakowie 60%. Herste Lejbusz! sage sechzig percent, a pod chairem powim czebie, co nas jest jeszcze więcej, bo tak Abraham kazał. I ten Mesjasz co sobie naziwo równouprawnienie, wywiódł nas, wie der aegiptische Mosiek z niewoli kazimierskiej gdzie rozmnożone pokolenie czasno miało — in die schaine Stadt Krakau, do tego samego Krakau, do którému dawniej biedny żidek we święto pokazacz sobi nimuk. Leibusz Salomon! ti będziesz skakał z radoszczów jak ti zobacisz teraz naszych na wszistkich ulicòw mieszkać. Ist doch a grojsse Freude iszcz w szabas uf die Florianer-

List

Moszelesa Pinkelesa do Lejbusia Salomona uf Brody.

Szulem alajhem!

Głupi ti Lejbuś, mój drogi kuzynie, co ti miślisz wysiedziecz w te Brody, gdzie żadnego Geschäft dla ciebie nie jest? Tyr a golibrod żidowskie miasto ist a guter Geschäft. Kim nur nach Krakau, będziesz ti tu miał golicz ludzi — aj waj! tu ludzie gwałtem chcą bić gołymi. A więc liber Lejbuś fort nach Krakau — jak śpiewają uf tiater. Mi tu panami teraz. Nasz Mesjasz urodził już szebie, a nazywa sobie *równouprawnienie* i narodził sobie we Wideń

Księgi Mądrości
wedle słów Koła politycznego.

I.

Sejm złożony z polaków niezdatny jest do prac kodyfikacyjnych (Dr. Mach.) winniśmy więc Boga prosić, aby niedopuścił iżbyśmy kiedykolwiek doczekali się samorządu. (*Djabel*)

II.

Akademja krakowska miała swoje świetne czasy — np. wtenczas kiedy *Kopernik był tu profesorem* (Dr. War.) Słowa te nie ubliżają bynajmniej dzisiejszym słuchaczom uniwersytetu Jagiellońskiego, mogącym być również dobrymi profesorami jak Kopernik, który nigdy nim nie był. (*Djabel*)

III.

Najstosowniejszym kierownikiem oświaty w Polsce jest naród niemiecki, jako najoświeceńszy i jedyny kompetentny sędzia w tych rzeczach; naród, od którego tylko korzystać możemy i do którego garnąć się winniśmy.“ (*Dr. von Mach.*) *Nach Draussen!* (*Djabel*).

IV.

„*Polityka, to trudna rzecz*“*! (Dr. von Mach.)* Trudna, to prawda, po co więc brać się do nieswoich rzeczy? (*Djabel*).

V.

Na list, odezwę, adres — przez poważnych wysłany ludzi, należy się odpowiedź od poważnych ludzi, sam obyczaj, sama przyzwoitość *oczekiwać jej każe* (*p. Paw.*) Jakie to szczęście że odpowiedź nie nadeszła! otrzymawszy ją, jużbyś pan jej *nie oczekiwał*, co byłoby naruszeniem *przyzwoitości.* (*Djabel*).

Ruch stowarzyszeń.

Na ostatniem (chwała Bogu!) *pełnem* (czego?) posiedzeniu towarzystwa „Warowni krzyża,“ przewodniczący zdał treściwie sprawę o dotychczasowych onego bezczynnościach. Między innemi wspomniał, że w lokalu przy ulicy Kanonnej urządzono Czytelnię, w któréj, oprócz *Djabła* (udzielanego do czytania członkom za oddzielnem zezwoleniem prezesa i konsystorza) wszystkie inne czasopisma katolickie, są *do użytku stowarzyszonych;* że w braku poparcia ze strony osób dojrzałych, zmuszony był dla zapełnienia sali sprowadzić uczniów gimnazjum Igo z rozpoczęciem zaś pory spacerowej na plantacjach, przyrzeka wpłynąć na niańki i mamki, aby wraz z niemowlętami brały udział w posiedzeniach towarzystwa. Świetna ta mowa zakończoną była śmiałym zwrotem do zasad gry wistowéj, *będącej jedyną, pewną i niezachwianą nigdy podstawą wszelkiéj pracy organicznéj i jedyną rękojmią dodatnich z takiéj pracy wyników* — i dla tego wielebny doktor zalecał swoim słuchaczom, aby idąc za jego przykładem ostatnie dni wielkiego tygodnia poświęcili praktykom wistowym *ad majorem* Warowni *gloriam.* W przerwach tej *uczonéj* mowy, członek P. sprawdzał na sobie nieomylność ewangielicznej rady „*kto śpi, ten nie grzeszy,*“ a po ukończeniu jéj jeden *z najmłodszych, najnaiwniejszych* członków Warowni odczytał bajkę o „*Wilku i owcach*“ napisaną *ad hoc* w formie listu. Następnie, najgodniejszy, najcudowniejszy, najzacniejszy ks. G., zaszczytna ozdoba naszego miasta, miał odczyt własnego pomysłu, *gdzie* przytoczywszy ustęp z testamentu Kanclerza wielkiego, Jana Zamojskiego, w którym poleca synowi (Zamojski, nie ks. G.) aby nie zstępował z drogi obowiązków względem ojczyzny doczesnej; (radzi mu, ksiądz G., nie Zamojski) aby nie czytywał *Kraju.*

Komitet Warowni krzyża postanowił ogłaszać w niezwiązanych ścisłym sensem zeszytach, prace stowarzyszonych. Umieszczane tam będą kursa giełdowe, nekrologi zdrowego rozsądku, kronika ciekawych kombinacji preferansowych, a według potrzeby i polemika z logiką, a wszystko ze stanowiska przewodniczącego i ściśle w jego duchu. Pierwsza serja ukaże się z początkiem maja r. b. i będzie do nabycia u wszystkich przekupek w Sukiennicach.

Skromność zbyteczna.

Czas w fejletonie „ze Lwowa“ nie wspomniał nic o prelekcjach p. St. Tarnowskiego, ani nie ośmielił się obsypać go pochwałami, dla tej jedynie przyczyny, że nie wypada chwalić własnego nakładcy, bo, jak wiadomo, *propria laus*, — nie pachnie. Pochwalamy to delikatne powonienie Redakcji.

Niektóre przysłowia narodowe
(*krakowskie*)
z krótkiemi objaśnieniami.

1. *Nie dla samych polaków Kraków zbudowano.* — Burmistrz miasta miłościwie rozporządzić raczył, aby dla wygody różnych narodowości, nazwy ulic nietylko *w niemieckim* ale i w innych europejskich językach, jakoto: żydowskim, cygańskim, alt-schwäbisch, platt-deutsch etc. wypisane były, nie wyłączając i języka tureckiego z powodu, że już parę indywiduów téj narodowości, niedawnemi czasy błąkało się po Krakowie.
2. *Co wolno Czasowi, to nie wolno żadnemu innemu pismu*, a mianowicie nazywać się „organem narodu”. Wszystko po zagranicami *Czasu* ma nazywać się partją, kliką, lub koterją. W tym celu rzymski korespondent tego pisma, czyni stosowne zabiegi, aby wraz z dogmatem nieomylności papieża, ogłoszoną być mogła i nieomylność *Czasu.*
3. *Księdza G. głosy — idą w niebiosy.* Dlatego kandydatki do szczęśliwości wiekuistej tylko za pomocą tego biura telegraficznego postanowiły telegrafować afekta swoje do nieba; z konieczną wzmianką: „*odpowiedź zapłacona.*“
4. *Niech nie wie Galicja, co myśli robić delegacja.* Po objaśnienie tej rady ewangielicznej odsyłamy ciekawych do artykułów wstępnych jednego pisma *cięższego* kalibru.
5. *Póki świat światem — nie będzie hr. Alfred Potocki chciał szkodzić „dotychczasowemu stanowisku niemców w Austrji.*“ Z tego powodu niektóre dzienniki krajowe ustawiają świetne horoskopy dla Galicji w konstelacji „*ministra rodaka.*“

KONKURS.

Jeden z dzielnych i odważnych mówców *Koła politycznego*, uniesiony wieszczym zapałem, zawołał: „*Jeżeli się Austrja rozbije — któż nas niańczyć będzie?!*“ Z obawy aby szanowny doktor, pozbawiony ukochanego *Schulbucha*, nie był w konieczności uczenia się „*trudnych dlań rzeczy*“ pod naciskiem knuta moskiewskiego, ogłasza się niniejszem konkurs na posadę *niańki uprzywilejowanej.* Jedyną kwalifikacją dla kandydatek stanowi warunek aby nie należały do żadnej narodowości opozycyjnej i umiały czytać i pisać po niemiecku. Obowiązków żadnych, wynagrodzenie hojne z funduszów krajowych. Bliższa wiadomość w Kole politycznem, na każdem walnem zebraniu.

Zapiski bibliograficzne
(*odbitka z Czasu*).

„W Warszawie umarł . . . . Zostawił ubogą wdowę i sześcioro drobnych dzieci. *Przytem* tłumaczył powieści i sztuki dramatyczne dla teatrów warszawskich“.

DUMA

Nosyteła idei i prawornaho zastupnika Narida.

Ach ja bidny, ach ja neszczasływy!
Szczo ja tebe Matuszko tak wirne
kochaju.
Nemohu żyty w Hałyczu prawdywy,
Bo o tobi, świata Moskwu, dumaju,
dumaju.

Zawsze płaczu
Jak nebaczu
Twoj rubli przekrasny;
Prokłynaju
Lachy łaju
Ach ja neszczasny!

Twoji krasny rubli, twoji krasni chresty
Mojej tuhy i żalu przyczyna.
Taj nudyt sia mia i w cisarskom mesty,
Matuszko moja jedyna!

Pani toho
Serdca moho
Milenkaja duszko!
Zastupnyka
Na władyka
Woźmij Matuszko!

Próba przyjaźni.

Si felix eris — multos numerabis amicos, t. j. gdy ś. p. Wicuś Bankrut nosił jeszcze do góry głowę szkiełkiem uzbrojoną, siedząc pewnego poranku w gronie muz wiedeńskich i przeglądając wraz z niemi tak zwane fotografje anatomiczne, odebrał z Krakowa (pocztą, *na koszt*) manuskrypt *Kantaty o św. Stanisławie*, dedykowany jemu, jako *najdawniejszemu*, *najgodniejszemu*, *najzacniejszemu* przyjacielowi". Dziś, dlatego tylko, że się temu najgodniejszemu, najzacniejszemu przyjacielowi zdarzył niezupełnie godny ani zacny wypadeczek — ani św. Stanisław ani autor Kantaty do dedykacji tej zapewne przyznać się nie zechcą. Sądziliśmy że świat dowie się o niej podczas licytacji ruchomości eksbankruckich — ponieważ jednak p. Kirchmajer zabrał ze sobą ów manuskrypt jako świadectwo moralności, na wypadek gdyby mu przyszła kiedy ochota starać się o jaką moralną posadę, przeto czuliśmy się w obowiązku choć w Djable przechować pamięć tej rzadkiej przyjaźni dwóch serdecznych, najgodniejszych, najzacniejszych przyjaciół.

Kronika
wielko-postno-tygodniowa.

Od czwartku popołudniu ćwiczenia religijne na kołatkach drewnianych i zabrudzonych sumieniach, odbywały się w porządku następującym:

1. od godz. 2—4 ćwiczenia na kołatkach obracanych korbą;
2. od 4—5. rozmyślania o marnościach nauk wykładanych po gimnazjach i uniwersytetach;
3. od 5—6 ćwiczenia na kołatkach młoteczkowych i szybkie ruchy ustami, naśladujące odmawianie pacierzy;
4. od 6—7 konferencje religijne względem prenumeraty pism krajowych i zagranicznych, oraz krótka litanja przekleństw na prenumeratorów *Djabła* i innych czasopism wpływających na zmniejszenie dochodów kościelnych.
5. od 7—7½ Turkot powozów herbowych zajeżdżających po grzechy właścicielek swoich.
6. Głośne westchnienia za nowych męczenników kościoła t. j. za zakony, którym podatki płacić kazano.
7. Rozdawanie ubogim przed kościołem po kilka „*niech pan Bóg opatrzy*" na święta wielkanocne.
8. Rozmyślania w domu o najświetniejszych święconych tegorocznych.
9. Odczytanie klątwy na wszystkich wołów, na wszystkie cielęta, wszystkie pisma, wszystkich rzeźników i traktjerników, słowem na wszystkie stworzenia, które podczas postu przyczyniły się do zgorszenia i obciążyły sumienia swoje grzechami cudzemi.
10. Sen sprawiedliwych.

Wypadek językowy.
(na stacji kolei.**)

Konduktor (*do podróżnego wsiadającego do wagonu „für nicht rauchende"*). Czi pan Dobroszi palanse, czi ne palanse?

Podróżny. A, już to, mój łaskawco, wsadźże mnie do takiego wagonu, coby nie balansował.

Konduktor. Ja mlówil ale, że tu miejsce dla tabak ne palanse!

Podróżny (*zobaczywszy ładną twarzyczkę w wagonie*). Ha, to i ja już chyba mój tabak odrzucę i wejdę do nie-balanse.

Odpowiedzi „Djabła."

Panu J. S. poczta Mszana. Z przyczyn czysto mechanicznych, nie mogliśmy zużytkować pańskiego pomysłu do ryciny. Dwa złote reńskie zapisaliśmy na prenumeratę półroczną — co zrobić z drugiemi dwoma guldenami? — *H. B. z nad Biały.* Rebus dobrze ułożony, ale treść jego wprost przeciwna naszym przekonaniom; i w żartach nie godzi się ludzi w błędnem utrzymywać mniemaniu. Rozwiązanie szarady zamieściliśmy wyżéj — jeśli można, prosimy panią o dalsze współpracownictwo. — *Pani K. z K.* Niepojmujemy, dlaczego zamiast do źródła właściwego, udajesz się pani do nas w téj kwestji. *Kalina* rzeczywiście przez miesiąc nie wychodziła — jeden z zaległych numerów ukazał się teraz — pragniemy szczerze aby i następne toż samo zrobiły, ale więcej nie jest w naszej mocy. O *Kwiatach* jak na *dzisiaj* nic jeszcze stanowczego powiedzieć nie możemy. — *Panu N. p. Boryn.* Pieniądze zwróciliśmy pocztą — czy nie zaspokoisz pan naszéj ciekawości, co się daléj stało?



Znaczenie Rebusa Nr. 7. Mówią, że nowy gabinet i nowy podatek, to jedno.

☛ Do dzisiejszego numeru dołącza się dla prenumeratorów dodatek: dalszy ciąg powieści ☛

☛ **TAJEMNICE KRAKOWA.** ☛

Losy pożyczki m. Bukaresztu

wartości nominalnéj franków 20, losowane 6 razy do roku, których najbliższe ciągnienie z główniejszemi wygranemi

100,000 fr., 75,000 fr, 50,000 fr. itd.

dnia 1 maja r. b. nastąpi, po zł. **10** w. a., sprzedaje oraz wymienia początkowo wydane Interimscheine na oryginalne obligacje po **50 cent**. od sztuki

K. Bartl w Krakowie.

Do mego handlu również nadeszła **prawdziwa**

Ospa Krowianka Hamburgska.

Precz z odgniotkami.

Za przyłożeniem maści mego wyrobu przez 5 do 10 minut, wydobywa się cały odgniot wraz z rdzeniem.

Uwaga. Każdy flakonik maści mego wyrobu dla odróżnienia od podobnych innych, opatrzony jest mą własną pieczęcią.

Podpisany wyrabia także MYDŁO TOALETOWE, nadające nadzwyczajną białość i delikatność cery — jako też: MYDŁO NA WSZELKIE PLAMY tłuste i atramentowe, które w téj chwili zniknąć muszą.

Józef Trauczyński.

Maść cudowna

p. Dra Token

Znana i używana w wszystkich zagranicznych lazaretach, goi w krótkim czasie wszelkie zastarzałe dotąd niewyleczone rany i odziębienia.

W Krakowie jedynie téjże maści, jako też wszelkich lekarstw zagranicznych, dostać można w aptece

Józ. Trauczyńskiego

przy ulicy Florjańskiéj.

Oryginalne losy państwa,

na które wszędzie grać i takowe kupić można.

Podajcie rękę szczęściu!

250.000

jako najwyższą wygranę nastręcza najnowsze

wielkie losowanie

przez wysoki rząd dozwolone i poręczone.

Tylko wygrane wyciągają się, a mianowicie przypada w kilku miesiącach **28.900** wygranych do rozstrzygnięcia, między temi główne wygrane: **250 000 150.000 100.000 50.000 40.000, 30 000, 25.000**, 2 razy à **20,000**, 3 razy à **15.000**, 4 razy à **12.000**, 4 razy à **10.000**, 5 razy à **8.000**, 7 razy à **6.000**, 21 razy à **5.000**, 35 razy à **3 000**, 126 razy à **2.000**, 205 razy à **1.000**, 255 à **500**, 350 raszy à **200**, 13.20C razy à **110** etc. etc.

Najbliższe ciągnienie tego wielkiego przez rząd poręczonego losowania, odbędzie się

już 18 i 19 maja 1870

a kosztuje: 1 cały oryg. los państwa 7 fl. —
1 połowa . . . . . 3 fl. 50kr.
1 ćwierć . . . . . 2 fl. —

i przesyła się kwota w austrjackich papierach.

Wszystkie zlecenia z wielką troskliwością bezzwłocznie wykonywują się, a każdy otrzymuje oryginalne losy państwa do rąk własnych.— Do zamówień dołącza się stosowne urzędowe plany gratis, a po każdém ciągnieniu przesyłamy interesowanym urzędowe listy.

Wypłata wygranych uskutecznia się natychmiast za poręczeniem państwa albo przesłaniem bezpośredniem — lub też na żądanie interesowanego za pośrednictwem naszych stosunków we wszystkich większych miastach Austrji.

Naszéj rozprzedaży zawsze szczęście sprzyjało — i oto niedawno znowu między innemi znacznemi wygranemi, wypłaciliśmy naszym interesantom trzy razy główne wygrane w 3ch ciągnieniach, na co mamy dowody urzędowe.

Przy przedsięwzięciu o tak trwałych podstawach, śmiało liczyć można ze wszystkich stron na bardzo żywy udział, uprasza się zatem z powodu bliskiego ciągnienia wszystkie zamówienia jak najśpiesznićj wprost adresować do **Steindecker & Comp.**

Bank u. Wechselgeschäft in Hamburg.
Sprzedaż i wyprzedaż wszelkiego rodzaju obligacji państwa, akcji kolei żelaznych i losów pożyczkowych.

☞ Żeby omyłkom zapobiedz, kładziemy nacisk na to, że przed terminem ciągnienia wyż wymienionych losów, żadne inne ciągnienie podobnego rodzaju losów miejsca nie ma — i żeby odpowiedzieć wszelkim wymaganiom, upraszamy zlecenia na nasze oryginalne losy państwa śpiesznie i wprost do nas nadsyłać.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie i wiadomościom politycznym wychodzi w Cieszynie na Szlązku austr. co tydzień.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową wynosi 4 złr. 60 cent. półrocznie 2 złr. 30 cent. ćwierćrocznie 1 złr. 15 cent.

Przesyłki adresują się „Do Redakcji „Gwiazdki Cieszyńskiej" w Cieszynie.



BIEDNY RYBAK.

73

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Ludwik Maliczak.

Drukiem Karola Budweisera w Krakowie.